№ 231. Warszawa. 20 lipca 1908 roku.

ROBOTNIK

Cena numeru 10 kop.

W drodze organizacyjnej 5 kop.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej (Frakcja Rewolucyjna)

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

JÓZEF KRUSZEWSKI
OSIPIAK
WŁADYSŁAW KOSYCARZ
STANISŁAW CZUBASZEK
JÓZEF KRASUSKI
TEOFIL WOCHNA
JÓZEF RAJCZUK
LEON SULIMA
ERAST CHEJŁO
FRANCISZEK SUWIŃSKI
LUDWIK ZYCH
FERDYNAND TYSZKIEWICZ
STANISŁAW BAZYLEWSKI
WITOLD HABELMAN

Towarzysze-bojowcy, straceni w czerwcu roku bieżącego.
Cześć pamięci męczenników!

Szubienice.

—o—

Szeregi szubienic rzucają cień ponury na drogę, po której kroczymy, pełni wiary, w przyszłość. „Sąd krzywoprzysiężny“ najazdu codziennie niemal skazuje na śmierć najlepszych z pomiędzy braci naszych — bojowników Rewolucji.

I idą na śmierć zaszczytną wybrańcy ludu, mściciele krzywd jego, szermierze o jego wolność i szczęście. W głębokiej tajemnicy, w mrokach nocy konającej, carat morduje swych wrogów najzaciętszych, nieprzejednanych. Plugawa dłoń kata carskiego gasi te serca, gorejące jasnym płomieniem ofiary. Idą na śmierć żołnierze Rewolucji — idą ludzie w pełni sił życiowych, i prawie starcy — i prawie dzieci... A żaden z nich głowy nie ugnie, żaden nie daje przystępu do siebie rozpaczy, zwątpieniu.

To tylko rząd carski może wierzyć, że stryk katowski, który naszym bojowcom śmierć zadaje, zdusi zarazem i całą nienawiść ludu polskiego do przemocy i pragnienie dalszej walki. Czytajcie listy, pisane w obliczu śmierci przez tych skazańców, a zrozumiecie całą potęgę ich ducha, całą potęgę ducha ludu, który ich wydał.

Oto 18-letni gimnazista siedlecki Erast Chejło, skazany na śmierć w procesie sokołowskim, pisze przed zgonem:

„Nie martwcie się bardzo, bo człowiek każdy umrzeć musi, a gwałt rodzi mścicieli... Żałuję trochę, że ginę tak młodym, gdyż mógłbym większą korzyść przynieść niż ta, jaką przyniosłem obecnie“.

Oto stary towarzysz, kowal Leon Sulima urąga w liście przedśmiertnym swym oprawcom:

„Tysiące głów młodych na szafocie padło. Jeszcze brakowało caratowi jednej pięćdziesięcioletniej głowy. Nasyć się teraz carze, nasyćcie się siepacze carscy głową 50-letniego człowieka, bojownika za wolność.“

Władysław Kosycarz wysyła z więzienia przed śmiercią znany wiersz, pełny wiary w lepszą przyszłość:

Żegnam Cię Ludu! Ostatnie me słowa
Dziś Wam posyłam, drodzy towarzysze!
Kat mię już czeka, ponad moją głową
Już się śmiertelna pętlica kołysze.
Nie drżę przed stryczkiem, umieram spokojnie,
Bo w moim sercu tkwi wiara gorąca,
Że po tych trudach, po tej krwawej wojnie,
Zobaczą ludy blask złotego słońca...

Skazańcy sokołowscy zwracają się do towarzyszy na wolności z następującym listem zbiorowym:

„Oto z śmiertelnej celi piszemy do Was, kochani towarzysze! Prosimy Was, żebyście byli mścicielami za zbrodnie, uczynione przez siepaczów carskich. Niech wiedzą i niech poczują na swoich karkach, że jeszcze nie osłabła energja ludu roboczego i że on nie zaprzestanie walki o swoje prawa. Żegnajcie bracia, nie zapominajcie o nas!

Niech żyje Rewolucja! Niech żyje polski lud roboczy!

Niech żyje Niepodległa Polska Robotnicza“!

Wiara w siły niezłomne ludu pracującego i pragnienie zemsty za wszystkie krzywdy — oto co przepełnia dusze idących na śmierć bojowców. Niechże ta wiara ogarnie jak najszersze koła, niechże ci, co walczą pod naszym sztandarem, ani na chwilę nie zapominają, że świętym obowiązkiem ich jest pomścić męki i śmierć towarzyszy straconych. Nie mieliśmy dość sił, aby ich wydrzeć z rąk oprawców, gotujmyż więc teraz siły, którychby wystarczyło na ostateczne usunięcie z Polski sądów carskich i carskich szubienic wraz z całym panowaniem caratu. Tylko gotując sie niezmordowanie do nowej, zwycięskiej walki rewolucyjnej, nie sprzeniewierzymy się idei, którą nam przekazali nasi męczennicy. Tylko w ten sposób będziemy godnemi ich mścicielami.

Ugoda odrodzona.

—o—

Jesteśmy świadkami nowego koziołka, wyniwiętego przez kierowników Narodowej Demokracji. Ni z tego, ni z owego poczuli oni nagle gorącą miłość dla słowiańszczyzny, a pan Roman Dmowski, prezes „Koła Polskiego“ w carskiej Dumie, oświadczył uroczyście, że Polacy łączą się „bez zastrzeżeń“ z polityką słowiańską. Cała prasa burżuazyjna przepełniona jest artykułami o tej polityce słowiańskiej, a niebawem ma się odbyć w Pradze czeskiej zjazd „wszechsłowiański“, w którym wezmą udział i przedstawiciele polskich stronnictw: narodowych demokratów, ugodowców i postępowców.

Ponieważ polskie partje burżuazyjne ogłaszają, że „prowadzą tę „politykę słowiańską“ w imieniu całego narodu polskiego wszystkich trzech zaborów, przeto musimy bliżej przyjrzeć się tej robocie i ocenić ją należycie, ażeby ogół towarzyszy wiedział dokładnie, dlaczego nie powinien ani solidaryzować się, ani współczuć z tą polityką „słowiańską“.

Sromotna klęska, zadana Rosji przez Japonję, uniemożliwiła caratowi dokonywanie nowych grabieży na Dalekim Wschodzie. Trzeba było pożegnać się na bardzo długo, jeśli nie na zawsze z nadzieją podbojów w Mandżurji, Korei, Mongolji i t. d. Trzeba było zwrócić się gdzieindziej — i oto nacjonaliści rosyjscy, dbający o mocarstwową potęgę Rosji, przypomnieli sobie, że niegdyś carat, zanim się zwrócił ku Dalekiemu Wschodowi, prowadził politykę, przygotowującą grunt do pochłonięcia Słowian południowych i zachodnich — tureckich i austryjacko-węgierskich. Polityka ta wprawdzie nie powiodła się wskutek oporu innych państw, i Rosji nie udało się podbić nietylko Słowian austryjackich, czy węgierskich, ale nawet Serbów i Bułgarów, o oswobodzenie których walczyły wojska carskie. Bądź co bądź jednakże długoletnia praca rosyjskich agientów panslawistycznych (wszechsłowiańskich) pozostawiła u Słowian tyle śladów, że wznowienie tej polityki nie było zbyt trudnym.

Ale czasy teraz już są inne zupełnie, niż lat temu kilkadziesiąt, kiedy agienci rosyjscy zabierali się do obrabiania Słowian w swoim duchu. Wówczas można było rozmaitym Bułgarom, Słowakom czy Czechom opowiadać o bezgranicznej dobroci cara, który w dzień i w nocy myśli tylko o tym, jakby wszystkich Słowian oswobodzić z jarzma „obcoplemieńców“. Wówczas nietylko masy ludowe, ale i inteligiencja słowiańska była ciemna politycznie jak tabaka w rogu. Nadto zaś ucisk, jaki cierpieli Słowianie ze strony Austrji i Turcji, istotnie był straszny. Nie posiadając prawie żadnych praw i znajdując się na stosunkowo nizkim poziomie kulturalnym, Słowianie ci nietylko marzyli o dostaniu się pod berło „białego cara“, ale nawet gotowi byli wyzbyć się własnej narodowości i zrusyfikować się. Toteż panslawiści rosyjscy działali wśród Słowian, nie szczędząc naturalnie rubli rządowych, pod hasłem samowładztwa carskiego, prawosławja i rusyfikacji.

Dziś położenie rzeczy jest całkiem odmienne. Serbowie i Bułgarzy posiadają własne swe niepodległe państwa konstytucyjne. Chorwaci i Czesi wywalczyli sobie bardzo poważne ustępstwa polityczno-narodowe. Nawet najmniejsze, najbardziej uciskane ludy słowiańskie Węgier i Austrji korzystają, bądź co bądź z praw, jakich nie posiada żadna z narodowości nierosyjskich w Rosji. Jednocześnie wszystkie narody zachodnio i południowo-słowiańskie rozwinęły bardzo wysoko swoją własną kulturę narodową. Wobec tego wszystkiego dziś, poza płatnemi agientami rządu carskiego, wśród Słowian nikt już nie idzie na lep dawnych haseł: carosławja, prawosławja i rusyfikacji. Chcąc ująć Słowian, należy przemawiać do nich całkiem innym językiem — uderzyć w ton wolności, równości i braterstwa.

I agienci rosyjscy podjęli się tego zadania ukrycia wilczych kłów caratu w owczej skórze neopanslawizmu (nowego panślawizmu). Mieli jednakże przytym niezwykłą trudność do pokonania. Mianowicie niepodobna im było wprost gadać ze Słowianami wobec tego, co się dzieje w Polsce. Miłość do Słowian i uczucia braterskie do Słowiańszczyzny jakoś zupełnie nie licują z tym uciskiem i temi prześladowaniami słowiańskiej Polski, których przecież ukryć niepodobna. Trzeba było przedewszystkim tę sprawę załagodzić, no i dzięki panom Dmowskim wszystko poszło jak z płatka.

Narodowa Demokracja z panem Dmowskim na czele próbowała już najrozmaitszych sposo-

bów, aby uzyskać jakieś ustępstwa i tą drogą utrwalić na długie czasy panowanie swe w społeczeństwie. Próbowali umizgać się do Wittego i obiecywać mu, że stłumią ruch rewolucyjny wzamian za autonomję. Czepiali się poły „kadetów“ i odgrywali rolę opozycjonistów. Kokietowali rząd, głosując za kontyngiensem rekruta i za innemi wnioskami rządowemi. Usiłowali wkradać się w łaski październikowców, wchodząc z niemi w tajne konszachty. Ale wszystkie te próby „ratowania ojczyzny“ musiały spełznąć na niczym, bo rząd bardziej ufa Skałonom, niż Dmowskim, bo „kadeci“ są bezsilni, a inne partje pełnią wolę rządu, bo zresztą ustępstwa czyni się tylko tym, którzy ich żądają i opierają te żądania na sile. Jednym słowem cała dotychczasowa działalność polityczna N. D. — to szereg niepowodzeń dotkliwych, prowadzących wprost do bankructwa. Rozumiejąc to Dmowscy i spółka postanowili spróbować jeszcze jednego sposobu, stawiając resztkę posiadanego kapitału politycznego na ostatnią kartę.

Pan Dmowski przedzierzgnął się w „Słowianina“. Sądzi on, że, popierając akcję nacjonalistów rosyjskich, którzy działają na korzyść caratu, prowadząc politykę słowiańską, zbliży się tym samym do kół rządowych i uzyska od nich jakieś ustępstwa dla Polaków.

Pozyskawszy tak cennego sprzymierzeńca jak N.D., nacjonaliści rosyjscy już mogli z podniesioną głową zwrócić się do Słowian, mówiąc: „Widzicie, Polacy są z nami, więc Polska jest zadowolona, nic więc nie stoi już na przeszkodzie zjednoczeniu całej Słowiańszczyzny“. Panowie Dmowscy, Baliccy i ich ugodowi oraz postępowo-demokratyczni sprzymierzeńcy ułatwili w ten sposób pracę nacjonalistom rosyjskim i przyczynili się do powodzenia ich „polityki słowiańskiej“.

Postanowiono zwołać zjazd słowiański i do Petersburga pojechało z zaproszeniami trzech agientów Rosji: moskalofil czeski Kramarz, moskalofil słoweński Hribar i Rusin-renegat Hlibowicki. Podejmowano ich suto, przyjmowano w gabinetach ministerjalnych i wyprawiono do domu pełnych wiary w powodzenie „wszechsłowiańskiego“ przedsięwzięcia. Posłowie z „Koła Polskiego“ brali udział w uroczystościach, urządzanych na cześć tej trójki, która, jadąc do domu, zatrzymała się w Warszawie. Tu znowu ich fetowano. N. D., realiści i pedecy rzucili się im w objęcia, poczym zacna trójka, uściskawszy się z przedstawicielami czarnej sotni czynownicze, złożyła hołd Skałłonowi, zapewne chcąc się pochwalić przed nim powodzeniem.

Nowy koziołek polityczny N. D. był wielką i przykrą niespodzianką nawet dla bezwzględnych dotychczas zwolenników szalbierczej polityki pp. Dmowskich. Należało go tedy upozorować odpowiednio. I upozorowanie to znaleziono w postaci „niebezpieczeństwa pruskiego“. Poczęto wmawiać w naiwnych, że „polityka słowiańska“ jest skierowana właściwie przeciwko Niemcom, że, ponieważ Prusy są dla nas niebezpieczniejsze od Rosji, więc trzeba się z nią sprzymierzyć „bez zastrzeżeń“, byle w ten sposób obronić się Prusom i hakatyzmowi niemieckiemu.

Istotnie ten argument może zamydlić oczy tylko bardzo naiwnym. Przedewszystkiem wiemy doskonale, że Rosja zawsze była i jest najserdeczniejszą przyjaciółką Prus i że między Petersburgiem a Berlinem panują jak najczulsze stosunki. Nigdy Rosja przeciwko Prusom nie występowała, natomiast zawsze spełniała rady pruskie. Następnie, gdyby nawet Rosja chciała przeciwko Niemcom wystąpić, to te z wielką łatwością wytatarowałyby jej skórę, gdyż Rosja jest zupełnie bezsilna wskutek wewnętrznego rozkładu i stawić czoła nietylko Niemcom, ale żadnemu ze swoich sąsiadów by nie mogła.

Tak więc argument „antypruski“ jest najzwyklejszym oszustwem, użytym dla zamaskowania polityki ugody z rządem carskim, wszczętej obecnie przez pp. Dmowskich pod firmą „polityki słowiańskiej“. I politykę tę świadomy proletarjat polski musi traktować, jako nową nikczemność polskich klas posiadających i musi ją zwalczać z całą energją.

Dwa zjazdy zakordonowe.

—o—

Bratnie nasze organizacje zaboru pruskiego i austryjackiego odbyły niedawno swe kongresy—pierwsza w Katowicach, druga w Krakowie. Brak miejsca nie pozwolił nam podać sprawozdania ze zjazdu P.P.S. zaboru pruskiego, który się odbył w drugiej połowie kwietnia. Zamieszczamy więc je teraz, razem ze sprawozdaniem z kongresu P. P. S. D. zaboru austryjackiego.

I.

XI. ZJAZD P.P.S. ZABORU PRUSKIEGO.

W zjeździe wzięło udział 30 delegatów z Górnego Śląska, Poznańskiego i kolonji polskich na zachodzie Niemiec. Ze sprawozdania Zarządu P.P.S. widać, że ruch nasz w zaborze pruskim wzmocnił się znacznie w roku sprawozdawczym. Liczba członków partji wzrosła, rozszerzyły się też jej wpływy na nowe miejscowości—tak w kraju, jak i na emigracji. „Gazeta Robotnicza“ zdobyła 1200 nowych prenumeratorów. Broszur agitacyjnych sprzedano 18000, kalendarzy 20000. Stosunki z partją niemiecką, dawniej dużo pozostawiające do życzenia, obecnie wzorowe.

Najważniejsze sprawy któremi się zajmował zjazd, obejmował punkt drugi porządku dziennego: „Ucisk polityczny w zaborze pruskim — wywłaszczenie Polaków — zamach na język polski — walka o prawo wyborcze w Prusach“.

Do punktu tego uchwalono jednogłośnie rezolucję, którą tu przytaczamy dosłownie:

„Wobec nikczemnych zamachów na ludność polską w zaborze pruskim, dokonanych w ostatnim czasie, XI. Zjazd P.P.S. zaboru pruskiego oświadcza:

„1. Ustawa o wywłaszczeniu, przyjęta w sejmie pruskim, jest jawnym gwałtem, nie ma zaś nic wspólnego z podstawową zasadą programu socjalistycznego, głoszącego, że wszelkie środki i narzędzia wytwarzania muszą przejść z rąk kapitalistów we wspólne władanie pracujących.

„2. Bezpośrednio prawo o wywłaszczeniu skierowane jest przeciwko polskiej własności ziemskiej, wywłaszczenie przeważnie ma dotknąć wielką i średnią własność ziemską, nie oszczędzi jednak i włościaństwa polskiego, oraz w następstwach swoich da się we znaki i proletarjatowi wiejskiemu i miejskiemu, zmuszając robotników rolnych bądź do wychodźtwa, bądź też do osiadania w miastach dzielnic polskich, co przy słabym rozwoju przemysłowym Księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich, wywoła w nich przepełnienie rynku pracy i spowoduje przez to obniżenie stopy życiowej miejskiej klasy robotniczej, przy słabym stanie organizacji robotniczych i tak niewysokiej.

„3. Po tym wszystkim jasnym jest, że rząd przez ustawę o wywłaszczeniu świadomie zmierza do wyparcia części żywiołu polskiego ze wsi i z miast, ze stron rodzinnych — i zastąpienie go żywiołem przez władzę skolonizowanym, od niej zależnym tworzącym niejako gwardję rządową wśród ludności, że tym samym zamiary rządowe godzą we wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego w państwie pruskim, że do takich niesłychanych gwałtów doprowadza barbarzyńska polityka ucisku narodowego, której socjalno-demokratyczna klasa robotnicza wypowiedziała wszędzie i zawsze zaciętą walkę.

„Zważywszy, że ostatnim ogniwem polityki ucisku narodowego ludności polskiej jest kagańcowy § 12 ustawy Rzeszy o stowarzyszeniach i zebraniach, tworzący ohydne prawo wyjątkowe przeciwko 4 miljonom ludności nieniemieckiej w państwie, godzący bezpośrednio w polską klasę robotniczą, a wynikający z dążeń wielkiego kapitału niemieckiego i rządu, którym bardzo na tym zależy, by polskie masy robotnicze nie usłyszały na zebraniach słowa uświadomienia klasowego i zachęty do walki z wyzyskiem ekonomicznym i uciskiem politycznym, by masy te, pozbawione wolności zebrań, nie zdołały się zorganizować, by były powolnym narzędziem wyzysku kapitalistycznego, obniżając zarobki własne i robotników niemieckich, by znosiły cierpliwie rządy biurokratyczno-szlacheckie, by nie mogły się podźwignąć pod względem kulturalnym, politycznym i narodowym.

„XI. Zjazd P.P.S. zaboru pruskiego stwierdza, że § 12 kagańcowy zagraża najżywotniejszym interesom szerokich mas ludu polskiego, przedewszystkim zaś polskiej klasy robotniczej całego państwa, że politykę taką klasa robotnicza musi zwalczać z całą energją i całym rozmachem.

„III. Zważywszy wreszcie, że polityka ucisku narodowego—przeciwstawiając się jawnie zasadom demokratycznym, pobudzając wsteczne instynkty nacjonalistyczne, uwsteczniając normalny rozwój kulturalny społeczeństwa polskiego, co odbija się przedewszystkim na szerokich masach proletarjatu polskiego, hamując powstawanie wsród niego świadomości klasowej, podsycając fikcję wspólności interesów wszystkich klas społeczeństwa polskiego.

„zważywszy dalej, że germanizacyjny system szkolny, rugując ze szkoły język ojczysty ludności, krzywdzi, bezpośrednio masy ludowe, a w pierwszej linji robotnicze, utrudniając im dostęp do kultury i oświaty, że takie same krzywdy wyświadcza im również wyrugowanie języka polskiego z sądów i urzędów w dzielnicach polskich,

„zważywszy to wszystko, jasnym jest, że prawdziwie narodową jest ta polityka, która dąży do politycznego, ekonomicznego i kulturalnego podniesienia mas ludowych, w pierwszej zaś mierze upośledzonych, wyzyskiwanych mas robotniczych polskich;

„XI Zjazd P. P. S. zaboru pr. stwierdza, że rządowi praw wyjątkowych przeciwstawi się skutecznie lud roboczy, świadomy swych praw politycznych i narodowych, stojący na wysokim poziomie kulturalnym, przedewszystkim zaś kroczący w dziedzinie gospodarczej i społecznej krok w krok naprzód. Walka świadomej klasy robotniczej o zniesienie, a na razie zmniejszenie wyzysku kapitalistycznego; walka klasowa o polepszenie zarobków, skrócenie dnia roboczego, skuteczną ochronę zdrowia i życia robotniczego; walka przeciwko przeżytkom państwa policyjnego, walka o demokratyczne urządzenia państwowe, walka o dobrą szkołę ludową, szerzenie świadomości oświaty, dźwignięcie mas robotniczych ze snu i obojętności — oto środki tej polityki“.

Następnie Zjazd stwierdza, że klasa robotnicza polska, chcąc skutecznie walczyć przeciwko bezprawiom w dziedzinie narodowej, musi prowadzić wraz z klasą robotniczą niemiecką wspólną walkę przeciwko wstecznej polityce rządowej, walkę o zniesienie krzywdzącego masy ludowe systemu wyborczego do sejmu pruskiego i o zdobycie demokratycznego prawa wyborczego, powszechnego, równego. tajnego i bezpośredniego dla wszystkich obywateli państwa powyżej lat 20 bez różnicy płci na podstawie wyborów ustosunkowanych, które będzie początkiem zdemokratyzowania policyjnego państwa pruskiego. Walka o prawo narodowe musi być walką o demokrację.

„Wreszcie Zjazd stwierdza, że polski obóz narodowy w walce o demokratyzację państwa pruskiego, wbrew istotnym politycznym i narodowym interesom szerokich mas ludu polskiego, udziału nie bierze — pozostając pod wpływem kierowników, reprezentujących polskie klasy posiadające, które istotnej walki o rozwój demokratyczny prowadzić nie myślą.

„Mając to wszystko na względzie, XI Zjazd P.P.S. zaboru pruskiego zwraca się do robotników polskich z wezwaniem, aby wstępowali masowo do jej szeregów dla walki o reformę wyborczą do sejmu pruskiego i o zupełną demokratyzację państwa, walki, w której proletarjat polski domagać się musi zniesienia doszczętnego polityki ucisku narodowego i podnieść żądania zupełnego równouprawnienia narodowego, żądania polskich szkół, sądów i urzędów.“

Na zjazd P.P.S. zab. pr. C.K.R. naszej partji oraz O.K.R. Zagłębia Dąbrowskiego nadesłały listy, życzące bratniej organizacji dalszego pomyślnego rozwoju.

II.

XI ZJAZD POLSKIEJ PARTJI SOCJALNO-DEMOKRATYCZNEJ ZABORU AUSTRYJACKIEGO.

Zjazdy P.P.S.D. odbywają się co dwa lata, toteż sprawozdanie, przedstawione kongresowi, obejmuje ten okres czasu. Ze sprawozdania widać, że organizacja rozwijała się stale, a wpływy jej wzrstały ustawicznie, na co wskazuje cho-

ciażby 77.000 głosów, które padły w pierwszym głosowaniu na kandydatów partji podczas wyborów do parlamentu austryjackiego. Walka wyborcza przyniosła partji 6 mandatów. Partja prowadziła walkę o reformę prawa wyborczego do sejmu i brała udział w wyborach gminnych, zdobywając gdzieniegdzie krzesła radzieckie, pomimo że gminne prawo wyborcze prawie zupełnie wyklucza robotników od udziału w wyborach.

Bardzo pocieszającym jest wzrost prasy partyjnej. Liczba prenumeratorów „Naprzodu" stale się zwiększa. „Głos" lwowki przekształcił się na dziennik. Wzrasta liczebnie prasa zawodowa. Ogółem wychodzi obecnie w Galicji i na Śląsku 16 pism partyjnych i został zapoczątkowany ruch w kierunku zakładania stowarzyszeń współdzielczych, które rozwijają się dobrze, zwłaszcza na Śląsku. Mnożą się „domy robotnicze", przedewszystkim na Śląsku. Polscy posłowie socjalistyczni w parlamencie spełnili sumiennie swój obwiązek reprezentowania i bronienia interesów miljonowych mas ludu pracującego.

W zjeździe wzięli udział prócz 123 delegatów i wszystkich posłów P.P.S.D. przedstawiciele bratnich organizacji: rusińskiej, ukraińskiej, czeskiej, niemieckiej i P. P. S. F. R. W imieniu naszej partji tow. Grzybowski powitał kongres i życzył mu, by jak poprzednio był dla proletarjatu polskiego drogowskazem w jego ciężkiej walce, gwiazdą przewodnią w codziennych, szarych pracach (Oklaski). Walka Wasza, mówił, jest też naszą walką, wszystko, co Wy czynicie, i naszemu sercu jest bliskie. Bo jeżeli socjalizm międzynarodowy spaja proletarjat wszystkich narodów bratniemi ogniwami, to jakże silne muszą być te ogniwa wśród proletarjatu jednego narodu, który przemoc rozdarła, ale który chce być wolny i niepodległy! (Oklaski). Szczególnie dziś, gdy proletarjat nasz w zaborze rosyjskim jest zgnębiony, chwilowo zwyciężony, szczególnie dziś Wasze obrady otuchą napawać nas będą (oklaski).

Tak, chwilowo jesteśmy zwyciężeni. Przeżyliśmy rewolucję która dziś osłabła wśród orgji straszliwych prześladowań. Rozwiały się te nadzieje, które wielu, wielu ludziom kazały wierzyć, że Rosja, cała Rosja, Rosja absolutystyczna Rosja w dzisiejszych granicach stanie się odrazu republiką demokratyczną Te nadzieje, że oparcie się na Rosji, niewolniczy pochód za Rosją demokratyczną, da nam wolność zupełną, kazały wielu ludziom wyrzec się swoich narodowych ideałów. Ale my wiemy, wiedzieliśmy zawsze, w ciągu całego czasu istnienia P.P.S. wiedzieliśmy, że, idąc w sojuszu z proletarjatem całego państwa, ze swego przedewszyskiem ludu czerpać musimy siły, że nie wolno nam nigdy opuszczać rodzinnego gruntu, własnych praw się zrzekać. (Oklaski). I jeszcze jedno wiemy: że nie wolno nam być wątłą łodzią, rzuconą w odmęt i chwiejącą się za lada podmuchem wiatru z północy czy wschodu, że powinniśmy dać ster swojej łodzi. Wiemy, że do rewolucji trzeba być przygotowanym nietylko moralnie i umysłowo, ale i fizyczną trzeba przygotować siłę, która umie władać orężem, (Oklaski).

Nazywają nas romantykami. Jeżeli romantyzmem jest wiara w siły swego ludu, dźwiganie się z błota do słońca, pragnienie i wytwarzanie siły — jeżeli to jest romantyzmem, to jesteśmy romantykami! (Oklaski). I jeżeli romantyzmem jest, że przenigdy nie wyrzekniemy się ideału republiki polskiej dla jakiejś tam Dumy czy nawet ideału republiki rosyjskiej — jeżeli to jest romantyzmem, to zaiste jesteśmy romantykami. I nie wierzymy w to, żeby kiedykolwiek możliwa była republika rosyjska bez republiki polskiej, nie chcemy takiej republiki rosyjskiej, przy której wciąż bylibyśmy zależni od Petersburga. (Oklaski).

Te ideały nam przyświecają — ideały narodowe i socjalistyczne. Dlatego też my wszyscy socjaliści polscy trzech zaborów, łączymy się przeciwko tej nędznej polityce naszych klas posiadających, która w ostatnich czasach grzęźnie we wstrętnem słowianofilstwie, które jest w rzeczywistości moskalofilstwem, niewolniczą służbą u Rosji, Rosji posiepaków i ciemiężców. (Burzliwe oklaski).

Ta polityka słowianofilska, to maska, ażeby czymś upozorować niechęć klas posiadających do walki z Rosją carską, dążenie do ugody z nią za cenę zaprzaństwa ideałów narodowych.

Towarzysze i Towarzyszki! Rok obecny jest rokiem pamiątkowym. Trzydzieści lat temu, w r. 1878 — powstała pierwsza nasza literatura popularna, wytworzyła się pierwsza na większą skalę organizacja robotnicza. Zarazem w tym roku odbyły się pierwsze rewizje i aresztowania w sprawie socjalistycznej w Warszawie. A z Galicji, gdzie, wówczas również pierwsze świtania socjalizmu rozwiewały mroki, wydalono trzydzieści lat temu tow. Limanowskiego. Trzydzieści lat pracy ofiarnej, męczeńskiej, ciężkiej... Wtedy była tylko garść bojowników, nierozumiana, wyszydzana, bezsilna. Nie daremna była ta praca, skoro dziś jesteśmy siłą, z którą wszyscy liczyć się muszą, potęgą, niosącą wyzwolenie. (Oklaski).

Zaprawdę, socjalizm może o swoim stosunku do ludu powiedzieć ze Słowackim:

Nasza chorągiew go nigdy nie zdradzi,
W dzień jako słońce, w noc jako żar prowadzi.

(Burzliwe oklaski).

Po odczytaniu listów i wysłuchaniu mów powitalnych przystąpiono do porządku dziennego, obejmującego następne punkty: sprawozdanie zarządu partyjnego i sprawozdanie parlamentarne; organizacja i podatek partyjny, walka z drożyzną i stowarzyszenia konsumcyjne; reforma wyborcza do sejmu i gminy, wybór zarządu partyjnego; prasa; sprawa organizacji żydowskiej; wolne wnioski. Wieczorem dnia pierwszego odbyło się olbrzymie zgromadzenie publiczne, na którym wobec tłumów robotniczych przemawiali wszyscy posłowie i szereg delegatów.

Nazajutrz i w ciągu dnia następnego pracowano usilnie tak w komisjach zjazdowych, jak i w plenum kongresu. A pracy tej było niemało. Trzeba było wytknąć kierunek dalszej działalności organizacyjnej wewnątrz partji, załatwić sprawę podatku partyjnego i wogóle finansów partji, nadać cechy planowości rozwijającej się działalności współdzielczej, wypracować wskazówki w dalszej walce o reformę wyborczą do sejmu, zająć się uregulowaniem stosunku organizacji żydowskiej do reszty partji i t. d. Trzeba też przyznać, że zjazd w zupełności wywiązał się ze swego zadania, rozprawy zaś prowadzone przy poszczególnych punktach porządku dziennego, odznaczały się powagą i trzeźwością poglądów, a rezolucje uchwalane świadczyły o jednolitości zapatrywań, w partji. Tylko sprawa organizacji żydowskiej wywołała pewną rozbieżność opinji, ale uwydatniło się to bardziej w komisji, niż w plenum zjazdu. Uchwalono ostatecznie utworzyć „Żydowską Socjalną Demokrację," autonomiczną w sprawach, specjalnie żydów obchodzących, lecz stanowiącą nierozdzielną część P. P. S. D.

„Przedstawiciele" naszych umiarkowańców w carskiej Dumie.

Kiedyśmy przed wyborami do III Dumy głosili w dalszym ciągu hasło bezwzględnego bojkotu tej instytucji rządowej, nasi „prawdziwi socjaliści" rzucali się na nas ze wściekłą furją, wysilając się na dowodzenie, że bądź co bądź Duma, pomimo swego czarnosecinnego charakteru, może być narzędziem walki o interesy mas pracujących. Na swym zjeździe Frakcja Umiarkowana uchwaliła nawet następującą rezolucję, którą tu podajemy w dosłownym brzmieniu, ponieważ obecnie umiarkowańcy już się jej widocznie wstydzą i konspirują wobec robotników: „X zjazd P.P.S. (?) oznajmia, że w grupie posłów socjaldemokratycznych widzi przedstawicieli interesów wieloplemiennej klasy robotniczej państwa oraz wyraża przekonanie, że działalnością swoją w Dumie, ujawnieniem krzywd tej klasy, głoszeniem jej potrzeb i żądań, zaostrzaniem starć między żywiołami burżuazyjnemi a rządem, oraz w łonie tych żywiołów służyć ona będzie sprawie walki proletarjackiej". Warto przyjrzeć się teraz działalności tych „przedstawicieli" naszych umiarkowańców w Dumie, ponieważ dobiegająca końca sesja dostarcza nam sporo materjału pod tym względem.

Aby ocenić należycie tę działalność należy odpowiedzieć na pytania, czego oczekiwali esdecy od swoich posłów, ponieważ nadzieje naszych umiarkowańców są tylko odbiciem nadziei ich mistrzów wszechrosyjskich. Odezwa Komitetu Centralnego Socjaldemokratycznej partji robotniczej Rosji zwracała się do wyborców z takim zapewnieniem: „Socjalna demokracja podniesie głos w III Dumie tak samo mężnie i otwarcie, przemówi w niej tak samo jasno i z takąż samą godnością, jak w I i II Dumie... S. D. walczy o całkowitą wolność, o republikę demokratyczną, o ogólnonarodową Konstytuantę". „Wpierjod" — organ S. D. (№ 12-13) pisał, że zadanie posłów s. d. w III Dumie polega na „umacnianiu w świadomości ludu konieczności powstania, Konstytuanty, republiki demokratycznej, pomagania robotnikom w organizowaniu się do walki tak ekonomicznej, jak i politycznej". Działalność ta naturalnie wyklucza jakiekolwiek porozumiewanie się z partjami opozycyjnie-burżuazyjnemi. Wpierjod (№18) oświadcza: „Teraz należy nie tylko prowadzić walkę bezwzględną z rządem, ale nie wolno ani wprost ani pośrednio popierać kadetów".

Tymczasem rzeczywista działalność posłów socjalnodemokratycznych w III Dumie niema absolutnie nic wspólnego z temi szumnemi zapowiedziami. Oto kiedy np. III konferencja S.D.P.R. Rosji głosi, że „Do zasadniczych zadań S. D. w III Dumie należy demaskowanie klasowego charakteru rządowych i liberalnych wniosków i systematyczne przeciwstawianie im żądań socjalnodemokratycznego programu minimum bez żadnego obcinania", w rzeczywistości o tym niema mowy. Posłowie esdeccy nie tylko nie „przeciwstawiają projektom rządowym swego programu minimum, ale najspokojniej w świecie raz poraz głosują za wnioskami rządowemi (np. o podatkach na Kaukazie, o podatku przemysłowym i t. d.), nierzadko wspólnie z czarną sotnią (np. na 26 posiedzeniu). Zamiast „programu minimum bez żadnego obcinania" posłowie-esdecy proponują skromniutkie „poprawki" do wniosków rządowych. Po esdekach oczekiwano przynajmniej jakichś interpelacji w sprawie morderczej polityki Stołypina, ale nie doczekano się ich. Natomiast esdecy wbrew zastrzeżeniu o niepopieraniu „ani wprost ani pośrednio" kadetów, przyłączyli się do interpelacji kadetów i nawet błagali kadeta Pergamenta, aby ten bronił ich posła Kosorotowa przed wydaleniem z Dumy. Ale co tu mówić o kadetach, kiedy posłowie esdeccy przyłączali się otwarcie do grup prawicowych. Tak np. przedstawiciel S. D. Kuźmo głosował w komisji agrarnej razem z prawicowcami w duchu poparcia interesów chłopów-lichwiarzy. Poseł esdecki Czirikin przyłączył się do czarnej sotni w sprawie kolei Amurskiej. To popieranie przez esdeków partji reakcyjnych doprowadziło do haniebnej wprost dla opozycjonistów pochwały posła Nowickiego 2-go (prawica), który powiedział: „mowy Bułata **) i Czcheidzego [s. d.] były głęboko patrjotyczne. Pokazuje to, że jest nadzieja wspólnej pracy" (pos. 24-te). W dyskusji o terorze posłowie esdeccy nie ukrywali przekonania, że walka rządu z terorem jest konieczna, tylko że należy używać innych środków walki. Jednym słowem wystąpienia posłów esdeckich w Dumie stały w jaknajbardziej rażącej sprzeczności ze wszystkiemi zapowiedziami organów i konferencji S. D. Cała działalność ich — poza kompromitowaniem socjalizmu — sprowadziła się do głosowania przeciwko rozmaitym wnioskom reakcyjnym lub do powstrzymywania się od głosowania w pewnych wypadkach.

Dziś w samej partji, która wysłała tych posłów do Dumy coraz donośniej odzywają się głosy krytyczne o ich działalności. Komitet petersburski S. D. P. R. R. „nie może nie stwierdzić, że wśród najbardziej uświadomionych robotników Petersburga praca frakcji socjalnodemokratycznej wywołuje bardzo poważne niezadowolenie i zagraża olbrzymiemi szkodami partji". Prąd, zmierzający do zmuszenia posłów s. d., aby ci złożyli mandaty, jest w partji coraz silniejszy. I obecnie już dla nikogo nie jest tajnym, że sama partja, którą ci posłowie w Dumie reprezentują, ostro potępia działalność swych przedstawicieli. Ale działalność esdeków w Dumie nie może być inna — dla tej prostej przyczyny, że Duma nie jest żadnym parlamentem, tylko orężem walki z Rewolucją w ręku cara i partji reakcyjnych. I tylko naiwność polityczna esdeków rosyjskich, a za niemi i naszych umiarkowańców pozwala im marzyć o służeniu Rewolucji przez czarnosecinną Dumę. Kompromitacja, jaką okryła się grupa S. D. w Dumie, jest zasłużoną karą za oportunizm polityczny S. D. P. R. R. za jej zejście z drogi rewolucyjnej.

**) W sprawozdaniu ze zjazdu, wydanym w formie numeru „Robotuika" (marzec 1908 roku) uchwała ta została pominięta milczeniem.

Z życia partyjnego.

Konfer. dzielnicy Śródmieścia Warszawy. Dnia 29-go maja odbyła się konferencja dzielnicowa Śródmieścia z udziałem 12 delegatów i 3-ch gości. Z różnych przyczyn nie przybyło 2-ch delegatów. Po obiorze przewodniczącego i sekretarza przyjęto następujący porządek dzienny:

1. Sprawozdanie ze stanu roboty.
2. Technika.
3. Sprawozdanie kasjera dzielnicowego.
4. Sprawy ekonomiczne i teror ekonomiczny oraz polityczny.
5. Milicja i samoobrona.
6. Szkoła agitatorska.
7. Pomoc więzienna.
8. Wybór Komitetu dzielnicowego.
9. Wolne wnioski.

Ze sprawozdania ujawniło się, że w dzielnicy śródmiejskiej jest 109 członków organizacji i 120 sympatyków. „Robotnika“ idzie 100 egz. Przy punkcie drugim postanowiono zająć się energiczniej rozpowszechnieniem bibuły. Ze sprawozdania kasjera dzielnicowego pokazuje się, że wpływy były małe, że towarzysze nieregularnie płacili podatek partyjny i tak samo nieregularnie uiszczali się za bibułę. Obecnie stan ten nieco się polepsza. Punkt czwarty wywołał bardzo ożywioną dyskusję, poczym uchwalono 3 wnioski: I. „Konferencja postanawia, aby zatargi między robotnikami a fabryką załatwiała organizacja partyjna, o ile w danym fachu nie istnieje związek zawodowy, jak również i wówczas, kiedy związek nie jest w stanie załatwić zatargu“. II. „Konferencja postanawia, aby fabrykanci, którzy oddają robotników w ręce policji, byli uważani za prowokatorów i odpowiednio traktowani“. III. „Konferencja [jednogłośnie] potępia teror ekonomiczny“. Do punktu 5-go porządku dziennego uchwalono rezolucję: „Konferencja poleca W. K. R. zająć się organizowaniem samoobrony“. Przy punkcie 6-ym uchwalono, aby W.K.R. założył szkołę agitatorów. Przy 7-ym — polecono towarzyszom zająć się energicznie zbieraniem składek na więźniów. Na zakończenie wybrano komitet dzielnicowy.

Korespondencje.

TARGÓWEK.

Huta szklana Kijewski i Szolce. Robota u nas zaczyna się rozwijać, tylko że jeden z robotników, służka N.D., stoi nam bardzo na przeszkodzie. Odgraża się, że oni niedługo oczyszczą fabrykę z tej „zgnilizny socjalistycznej“. Oddajemy tego pana pod pręgierz opinji robotniczej i radzimy mu postępowanie zmienić. Nazywa się Czesław Kopacz.

KAMIONEK.

Fabryka gumowa Jaeger i Ziegler. Po zagubieniu łączności z resztą organizacji przez jakiś czas robota u nas nie istniała. Obecnie powoli zaczyna się rozwijać. Szłaby jeszcze lepiej, gdyby nie 5-ciu robotników, którzy wzięli na siebie niezbyt zaszczytną rolę szpiegów. Ci panowie, jak tylko zobaczą, że który z nas czyta „Roba“, donoszą o tym administracji fabrycznej, za to wydala za to z fabryki. Kilku z nas już wydalono. Nazwiska tych panów są nam wiadome, ale nie ogłaszamy ich jeszcze, bo mamy nadzieję, że zrozumieją oni całą ohydę swoich postępków i poprawią się. Jeżeli zaś to na nich nie wpłynie, to nietylko że podamy ich nazwiska do wiadomości ogółu robotników, ale zmuszeni będziemy uważać ich za szpiclów i odpowiednio traktować.

Z FACHU MALARSKIEGO.

Majstrowie malarscy, korzystając z obecnego kryzysu, zaczęli masowo wydalać robotników, jednocześnie żądając, aby pracowali na dawnych warunkach. Robotnicy nie zgodzili się na to i zastrajkowali. Po 3-ch miesiącach majstrowie znaleźli łamistrajków, którzy zgodzili się na warunki, postawione przez majstrów. Na czele łamistrajków stanął ludler Wojciech Masiewicz. Kilka strajkujących poszło wytłumaczyć łamistrajkom podłość ich postępowania. Ci ostatni, ażeby się pozbyć strajkujących, zapewnili ich, że przestaną robić. Kiedy słowa nie dotrzymali, strajkujący poszli w kilkunastu i spędzili zdrajców z roboty. Wówczas Wojciech Masiewicz posłał po policję, która otoczyła fabrykę. Strajkujący uciekli. Majstrowie ogłosili kłamliwie w pismach legalnych, że kilkunastu robotników wpadło do fabryki i narobiło szkody na 200 rubli, niszcząc robotę. Jednocześnie majstrowie jednogłośnie postanowili wskazać policji kierowników strajku. Aresztowano też skutkiem ich donosu kilkunastu robotników. Inicjatorami byli: Chaim Bier, Adamsbaum, Moszek Kerner, Moszek Pinkert, Jaworski i Kalma Gurkiewicz.

———

Z za kraty.

PAWIAK. Dnia 9-go kwietnia wybuchła w więzieniu kobiecym, t. zw. „Serbji“ między politycznemi głodówka. Bezpośrednim powodem było pobicie przez żołnierzy jednej z uwięzionych dlatego, że śpiewała półgłosem na spacerze. Wogóle jednak zaznaczyć należy, że już od szeregu miesięcy administracja więzienia nietylko „gorliwie“ wypełniała swe obowiązki, ale nawet „nadpowinność“ czyniła, wprowadzając coraz nowe represje, które uniemożliwiały egzystencję uwięzionych. Nastrój z tego powodu panował przygnębiający, aż wreszcie wyżej wzmiankowane zajście wyczerpało wszelką cierpliwość. Uwięzione zażądały przyjścia naczelnika i wystawiły szereg żądań, a mianowicie: ograniczenia władzy straży więziennej, usunięcia strażnika, który sprowadził strażnika do owej egzekucji, i przeniesienia ciężko chorych kobiet do szpitala, grożąc w razie niespełnienia żądań, głodówką. Naturalnie, jak to można było przewidzieć, akt ten nie poruszył żelaznych nerwów siepaczy i można powiedzieć, że był dla nich poniekąd rozrywką. W odpowiedzi więc na ten męczeński protest przeciwko ciągłemu poniewieraniu godności ludzkiej uwięzionych, rzekł im inspektor więzienny, zwiedzając miejsce ich tortur: „Dla nas to obojętne. Możecie głodzić się choćby nawet rok cały“.

Głodówka trwała 5 dni. Wynędzniałe, omdlałe, storturowane i duchowo i fizycznie kobiety czekały spełnienia choć jednego ze swych żądań, bodaj przeniesienia chorych do szpitala. Ostatniego dnia rozpoczęły głodówkę i chore.

Coś dla pozoru trzeba było zrobić, więc piątego dnia wieczorem oznajmiono im, że strażnik został przeniesiony z obrębu więzienia, a chore pójdą do szpitala. Ale to było tylko „powiedziane“. Obecnie strażnik ma się zupełnie dobrze w więzieniu, a chore jęczą dalej.

W dalszym ciągu mamy jeszcze do zanotowania „bunt więzienny“. Tym mianem władze ochrzciły następujące zdarzenie. Pan naczelnik, uważając, że patrolujący żołnierze są jeszcze zbyt łaskawi dla uwięzionych, kazał zmienić pułk na inny, składający się z pół dzikich tatarów, i jeszcze jakichś dzikusów. Ci byli jeszcze mniej poinformowani co do regulaminu więziennego, ale za to zbyt pochopni do robienia użytku z broni. Zdarzyło się, że parę uwięzionych wyglądało oknem na podwórze, co jest prawem usankcjonowane. Gorliwemu słudze przemocy wydało się to nieladą przestępstwem, więc, nie namyślając się zbytnio, po pierwszym ostrzeżeniu palnął z karabina 2 razy. Na szczęście strzał nie trafił nikogo. Oburzenie wyparło z kamer tak „ogólne“, jak i polityczne. Wspólnemi siłami zaczęto domagać się „krasnego nosa“ (naczelnika). Tchórz nie zjawił się, prosząc tylko o „usmirenie“ przez pomocnika. Rozgniewani strasznie więźniowie nie dali się ułagodzić. Wreszcie pan naczelnik zjawił się, posyłając jednocześnie po wojsko. Zaraz zaczął obiecywać złote góry i ukaranie winnych. Skończyło się jednak na nowej krzywdzie. Żołdactwo rozpędziło pikami bezbronne kobiety i w dodatku 3 z nich wsadzono na tydzień do karceru.

Fakt ten jest świeżym dowodem nieustannych gwałtów administracji Pawiaka. Te tragiczne epizody życia więziennego nie osłabiają wcale energji i odporności, bo każdy siedzi tu z nadzieją w sercu, że „runą więzienia i prysną kajdany, na wstyd, na strach, na śmierć wam, tyrany“.

Dzień 1-go Maja był powitany chóralnym śpiewem rewolucyjnym.

GÓRNY ZARENTUJ. Spis członków P.P.S., znajdujących się tutaj: 1) Bolesław Konopka, areszt. w Lubelskim 6 sierpnia 1906. Sądzony za napad na pocztę pod Janowcem przez warszawski sąd wojenny. Katorga bezterminowa. 2) Stefan Rabczyński, ar. w Łodzi 12 stycznia 1907. Za zbrojny opór przy areszt. przez ten sam sąd skazany na karę śmierci, zamienioną na 15 lat katorgi. 3) Antoni Szumiński, ar. w Łodzi 12 st. 1907. Za zbrojny opór skaz. na karę śmierci, zam. na 20 lat kat. 4) Stanisław Balcerzak, to samo, co i Szumiński. 5) Stan. Bujnowski, ar. w Ostrowcu 1 st. 1906. Za napad na monopol przez warsz. sąd woj. zasądzony na 8 lat katorgi. 6) Kazimierz Golankiewicz ar. w lipcu 1906 w Warszawie. Zas. na karę śmierci, zam. na 8 lat katorgi. 7) Abram Zachenbrot, ar. w sierpniu 1906 w Warszawie. Za ucieczkę z wojska i należenie do P.P.S. skaz. przez war. sąd woj. na 8 lat kat. 8) Lucjan Gonotalski, ar. 23 kw. 1906 w Kaliszu. Za należenie do O.B. przez w. sąd w. na 2 lata 8 miesięcy kat. 9) Józef Lewkowski ar. 23 kw. w Warszawie. Za agitację w wojsku przez w. sąd w. na 2 lata 8 mies. kat. 10) Marjan Pruchanowicz, ar. 23 czerwca 1905 w Warsz. Za usiłowanie odbicia Okrzei przez w. sąd woj. na 8 lat kat. 11) Kazimierz Miklaszewski, ar. 2 listopada 1906 w Warszawie. Sądzony 20 mar. 907 przez w. sąd w. na 4 lata kat. za drukarnię wojskową. 12) Maksymiljan Osten, ar. 25 sierp. 906 w Warsz. Za należenie do wojskowo-rewol. organiz. przez w. sąd w. 20 kw. 07 na 4 lata k.

Tow. Jan Kruk

(pseudonim Janek).

Zabity przez żołdaków carskich dnia 22-go maja na Pelcowiznie podczas akcji terorystycznej, tow. Janek, pomimo młodego wieku, był doświadczonym żołnierzem Rewolucji. Aresztowany w swoim czasie w Chełmie i wysłany administracyjnie do Wiatki zbiegł stamtąd, aby znowu stanąć w szeregach walczących. Śmierć przedwczesna nie pozwoliła mu spełnić zadań, do których rwał się z niezłomną energją.

Cześć jego pamięci!

NASZE WYDAWNICTWA.

— o —

„Robotnik“ № 230. Treść — Nekrologi— Ważne zadania—Widoki rewolucji w Rosji—Po święcie majowym—Farbowane lisy—Z życia partyjnego — List z katorgi — Z za kraty — Kronika bojowa — Nasze wydawnictwa — Komunikat—Pokwitowania—Odezwa w sprawie pomnika Kazimierza Krauza.

„Przedświt“ № 5. Treść — Nasza taktyka—Zamach lwowski—Zjazd młodzieży postępowej—Jedenasty zjazd P.P.S. zaboru pruskiego—Rosyjscy posłowie socjalno-demokratyczni o autonomji—Dalsze tomy „Kapitału“ Marksa—Ruch związkowy w Królestwie Polskim — Centralna szkoła agitatorska partji naszej—Sprawozdania—Bibljografja—Luźne notatki.

„Przedświt“ № 6. Treść — Z tajemnic warszawskiej „ochrany“ i prowokacji—Święto majowe—W sprawie naszego stosunku do Rosji—Ruch związkowy w Królestwie Polskim—Bibljografja—Luźne notatki.

* * *

Odezwa majowa O.K.R. Częstochowskiego 3,000
Od. maj. O.K.R. Kielecko-Radomskiego 3,000
Sprawozdanie O.K.R. Zagłębia Dąbr. z podatku partyjnego za marzec ? egz.

POKWITOWANIA.

— o —

Charków: na wydawnictwo 25 rb. i za bib. 5 r; H. M. 50 r, dawne H. M. 50 r; Marjański 50 r; Adamski 50 r; Wilcza 50 r, dawne 5 r; śródmieście krawcy za bib. 2,75 kop.; Dzik 1,20 k; Malarz 30; Praga 4,75 k; Karol 1,45 k; Monop. 25; Szczerbot 1,20 k; Dzew 2 r; Artur 1 r; Brudno 3,20 k; Cukiern. na więźniów 3,55 k; l. 48 na więźn. 4,75 k. Podatek śródm.: Maciek bloczki 351-375—2,20 k, 2-5—60 k; Krawcy 476-500—2,50 k. Malarze 40 k, Razem: 5,70 k. Praga: Biały 2-7—60 k, 2-8—3,30 k. Razem: 3.90 k. Powązki: Wicek 7-426—2,50 k, Kanarek 2-1—1,20. Razem 3,70 k; Żydzi: 10-116—3,20 k, 2-9—1,20, 10-127—1,35 k. i 1,80 i 1,40 k; 451-475—2,10 k 10-131—5rb. Razem: 18,55.

Ukraina na technikę 10,50 k. i 14 rb; Wujek 14,10 k; Inżynier na techn. 3 składki mies: 3 r. Stef. zwrot długu 1 r. (razem 10).

———